

pewne, niepoinformowany czytelnik będzie również rozumiał, że są to dodatki wydawcy.

Chociaż powyższe uwagi wystarczająco — jak sędzę — pokazują, że przekład ks. Gryglewicza nie jest wolny od niedociągnięć i usterek, to zamiarem moim nie było odmawiać mu wartości lub zniechęcać tłumacza. Dzieło ks. G. jest wynikiem pilnej i żmudnej pracy, a w tym kierunku, w którym najwięcej oryginalności pokazuje, jest prawdziwie pionierskie. Zasługą wydawcy jest obleczenie słowa Bożego w całkiem nowożytną, zrozumiałą i naogół piękną szatę. Usterki są, powiedzmy szczerze, nawet poważne. Ale jeżeli one zostaną usunięte, otrzymamy przekład ze wszech miar zadowalający.

Ks. ST. STYŚ T. J.

WÓJCIK STANISŁAW O., REDEMPTORYSTA, *Księga Psalmów oraz Pieśni Biblijne Breviarza rzymskiego. Według najnowszego przekładu łacińskiego z tekstów pierwotnych tłumaczenie ze wstępem i objaśnieniami.* Wrocław 1947; OO. Redemptoryści. 8°, str. 344.

MIREK FRANCISZEK ks. dr., *Psalterz rzymski. Stopięćdziesiąt Psalmów według wydania watykańskiego r. 1945 do użytku wiernych przetoczył z łaciny.* Kraków (1947), St. Kamiński. Małe 8°, str. 263.

TYMCZAK ADOLF ks. dr., *Księga Psalmów i Pieśni Breviarzowe. Przetoczył wierszem według nowego przekładu łacińskiego z 1945 r.* Detroit; Mich. 1947. Nakł. Fundacji Im. Ks. Józ. Dąbrowskiego w Sem. Polskim im. ŚŚ. Cytyła i Metodęgo w Orchard Lake. 16°, str. 434.

Trzy nowe polskie przekłady Psalmów w jednym roku to istotnie dużo; wśród naszego ubóstwa wydawnictw biblijnych w Polsce możemy sobie tego słusznie powinszować. A trzeba wyznać, że nie dopiero nowy kościelny przekład łaciński tej księgi, dokonany przez profesorów Pap. Instytutu Bibl. w Rzymie dał podietę do tak żywego zainteresowania się sprawą przekładu Psalmów, gdyż dwaj z powyższych tłumaczy: O. Wójcik i ks. Tymczak mieli rzecz gotową do druku jeszcze przed ukazaniem się Psalterza Piusowego i do niego dopiero dostosowali swe przekłady. Podietę była raczej ogromna zawsze aktualność tej pięknej księgi modłów Kościoła i pragnienie uczynienia jej jak najbarziej przystępną, zrozumiałą i miłą dla jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego.

Że księga Psalmów posiada rzeczywiście jeszcze dzisiaj nieprze-partą siłę pociągającą, tego dowodem niech będzie choćby ta okoliczność, że wszyscy trzej powyżsi tłumacze nie są z wykształcenia (pominąwszy ogólne wykształcenie teologiczne w seminarium duchownym)

i z zawodu biblistami, lecz zajmują się innymi dziedzinami wiedzy. Wiadomo, że potrzeba bardzo dużego powabu jakiegoś przedmiotu, by fachowiec w innej gałęzi wiedzy oddał się mu z takim zapałem, jak to widzimy u powyższych trzech księży profesorów, i zdecydował się na tego rodzaju wydawnictwo.

Wszystkie trzy omawiane przekłady mają bez wątpienia wiele zalet, których nie omieszkamy zaznaczyć. Wobec pewnych braków i niedociągnięć, które poniżej wytkniemy, domaga się wprowadzić wyrozumiałości wspomniana przed chwilą okoliczność dotycząca osób tłumaczy, nie może to jednak zwolnić recenzenta od obowiązku powiedzenia całej prawdy.

1. Chronologicznie pierwsze ukazało się na półkach księgarskich dzieło O. Wójcika, od niego więc zaczniemy omówienie.

Stosunkowo dość obszerny Wstęp (str. 9 — 43) podaje ogólne wiadomości o psalmach, o ich autorstwie i czasie powstania, znaczeniu tytułów, tekście pierwotnym i przekładach; pięć rozdziałów omawia różnorodną treść psalmów; dalej mamy uwagi o formie literackiej psalmów, o ich znaczeniu i użyteczności, o sensie biblijnym, o użyciu liturgicznym, o przeszkodach w zrozumieniu psalmów i o głównych zasadach niniejszego przekładu, wreszcie o pieśniach biblijnych czyli kantykach. — Następuje przekład psalmów w porządku Pisma św. i w numeracji łac. Wulgaty z zaznaczeniem w nawiasie numeracji psalterza hebrajskiego. Psalmi są wydrukowane w formie wierszowej i z podziałem na strofy; w nagłówku przed każdą strofą jednym krótkim zdaniem jest zaznaczona jej treść. Dłuższe lub krótsze wprowadzenie poprzedza tekst każdego psalmu, a w razie potrzeby następuje krótki komentarz. W podobny sposób są ułożone w dalszym ciągu pieśni biblijne. — Dodatek na sześciu stronach zawiera przekład hymnu Ambrożyjańskiego („Te Deum laudamus“), zestawienie psalmów stosownie do potrzeb życia modlitwy i literaturę.

O Wstępie to można w ogólności powiedzieć, że przystępnie, ale treściwie i dobrze podaje o psalmach najważniejsze wiadomości, zdolne zarówno zorientować czytelnika w genezie, dziejach i znaczeniu księgi Psalmów, jak i zachęcić do poznania jej, studiowania i należytego zrozumienia. Autor dużo zadał sobie trudu, by zebrać syntetycznie teologiczną treść psalmów, mianowicie naukę psalmów o Bogu, o człowieku, jego powinności i przeznaczeniu, o Mesjaszu; dość pełne i dobre dał wyjaśnienie złożeń w psalmach; trzeźwe uwagi o formie literackiej poezji biblijnej, pożyteczne o życiu liturgicznym.

Zastrzeżenie we Wstępie budzą najpierw pewne drobne szczegóły. Tak np. nieścisłym i przesadnym wydaje się twierdzenie, że „dla barbarzyńskich pogan i innych wrogów narodu wybranego wszelkie prawo i względy etyczne były bez znaczenia“ (str. 31), gdyż po pierwsze wrogowie narodu izraelskiego nie ustępowali mu na ogół pod względem

kultury, a niektórzy nawet znacznie go przewyższali, przede wszystkim Assyryjczycy, Babilończycy i Egipcjanie, ale również Syryjczycy i inni; nie godzi się ich zatem nazywać barbarzyńcami. Powtórę twierdzenie, że dla tych pogan wszelkie prawo i względy etyczne były bez znaczenia, stoi w rażącej sprzeczności z tym, co z odkryć dokonanych na Wschodzie wiemy o wysokim stanie prawodawstwa wśród narodów Bliskiego Wschodu (kodeks Hamurabiego nie jest jedynym tego świadectwem) i o katalogach grzechów, których należy się wystrzegać, by uniknąć nieszczęścia. — Jeżeli autor mówi na str. 11, że „trzeźwa krytyka katolicka przyznaje Dawidowi autorstwo prawie połowy psalterza“, to nie widać, w czym ma się objawiać ta trzeźwość, gdyż tyle w sam raz psalmów jest przypisanych Dawidowi na podstawie napisów poszczególnych psalmów. — Na tej samej stronie czytamy, że tytuły psalmów „jeszcze (chyba raczej: już) dla dawnych tłumaczy były przeważnie niezrozumiałe, jak widać z porównania różnych kodeksów Pisma św.“ Kontekst wskazuje, że autor miał na myśli porównanie różnych tłumaczeń Pisma św., nie zaś kodeksów czyli rękopisów Pisma św. w niewiadomym języku. To samo pomieszenie „kodeksów“ z tłumaczeniami spotykamy na str. 12 n. — Zasadami, jakich autor trzymał się, dokonując swego przekładu, zajmiemy się za chwilę obszerniej.

Przechodząc do omówienia samego przekładu, co jest dla nas rzeczą najważniejszą, musimy przede wszystkim stwierdzić, że autor zgodnie z założeniem (o którym niżej) dał istotnie tekst polski jasny i łatwo zrozumiały, a ponadto pociągający, gdyż posługuje się językiem poprawnym i pięknym, oraz dba bardzo o rytmikę, bez której tłumaczenie polskie tekstu poetycznego odczuwa się jako chropowate.

Mimo tych niewątpliwych zalet mam przekładowi O. Wójcika do zarzucenia pewne wady i braki, które postaram się przedłożyć na tle zasad przekładu, jakich się autor trzymał i które wykłada w XIV rozdziale swego Wstępu.

O celu i założeniach ogólnych przekładu wypowiada się autor w ten sposób: „Przekład niniejszy psalterza według swego założenia ma być jasny, zrozumiały prawie bez żadnych koniecznych objaśnień, popularny, dostępny dla każdego; przy tym oddający wierne myśl tekstu natchnionego, w formie łatwej i prostej, nadający się ewentualnie do głośnego odmawiania i wspólnej recytacji. Idzie za tekstem nowego Psalterza Piusowego; nie jest jednakże niewolniczy. Oddaje częstokroć raczej myśl oryginału hebrajskiego niż literę łacińskiego przekładu. Stąd wartość jego oceniać by należało w świetle tekstu hebrajskiego — porównując przy tym inne analogiczne tłumaczenia na łacinę i języki nowoczesne“.

Tak ogólnie postawione zasady przekładu są bardzo rozumne. Jasność i zrozumiałość, a zarazem wierne oddanie myśli tekstu oryginalnego, to ideał każdego dobrego przekładu z obcego języka. Również to, że autor nie chce się tak krępować literą łacińskiego przekładu, by nie miał sięgać do myśli tekstu hebrajskiego, jest samo w sobie bardzo rozumne. Ale w konkretnych warunkach rodzi się pewne zastrzeżenie. Oczywiście jest bowiem rzeczą, że aby móc w ten sposób korzystać z oryginału hebrajskiego, trzeba albo samemu być dobrze przygotowanym fachowcem - biblistą, albo też musi się iść, jak za panią matką, za innymi przekładami dokonаныmi przez fachowców, wybierając najwyższą, mniej lub więcej szczęśliwie, między przekładami różniącymi się między sobą. Przypuszczam, że tę drugą drogę wybrał O. W. skoro zwraca uwagę na to, że aby ocenić wartość jego przekładu, należy porównać „inne analogiczne tłumaczenia na łacinę i języki nowoczesne“. Naszym zdaniem dzieło o. W. zyskałoby dużo na wartości, gdyby autor — przy niepoślednich swoich zdolnościach w roli tłumacza, a w braku przygotowania fachowego — zadowolił się wiernym tłumaczeniem z Psalterza Piusowego, bez puszczania się na śliską drogę wybierania między różniącymi się interpretacjami tekstu nie na podstawie jakiejś oceny przedmiotowej, lecz podmiotowego odczucia lub upodobania. Być może, że uniknąłby w ten sposób wielu dowolności w zrozumieniu tekstu, niedokładności, a nawet fałszywego przekładu, za co wszystko odpowiedzialność musi spaść na niego, skoro nie trzymając się jednego tekstu zamierzał postępować samodzielnie. A w każdym razie mógłby wtedy zgodnie z prawdą umieścić w tytule dzieła: „Tłumaczenie według najnowszego przekładu łacińskiego“, gdy tymczasem w obecnej jego formie Psalterz Piusowy (PP) jest tylko jednym z przekładów, na których tłumacz się opierał.

Ostatnie zdanie chcemy zaraz zilustrować kilku przykładami namacalnego i nie dość uzasadnionego odstępstwa od PP na rzecz innego nowszego przekładu.

„Powstań ku mojej obronie zgodnie z prawami, któreś ustanowił“ (7, 7) opiera się na przekładzie Parscha, ale nie widać, żeby to było lepsze i bardziej zrozumiałe niż PP: „surge pro me in iudicio, quod indixisti“. — „On dobywa miecza (Parsch: „zückt er sein Schwert“)“ w 7, 13 zdaje się, że nie dobrze odpowiada tekstowi hebrajskiemu (TH) i PP, które mają: „a c u e t gladium suum“. — „Dziś (dodatek tłumacza) oni Pana się nie boją, lecz kiedyś truchleć będą z przestachu, gdy Bóg powstanie na obronę wiernych“ (13, 4 n.), podczas gdy PP brzmi w ten sposób: „Dominum non invocaverunt; tum trepidabunt timore, quoniam Deus cum generatione iusta est“. Przekład o. W. tutaj również opiera się na Parschu, który widocznie przyjmuje poprawkę TH kara'u (wzywali) na jare'u (boją się) i ki pojmuje jako spójnik czasowy

(gdy), nie jako przyczynowy (quoniam); ostatnią zaś część wiersza tłumaczy wolno. — „Słowo Pańskie święte“ (18,10). Tak samo ma Parsch: „Das Wort des Herrn ist heilig“. Znowu wbrew PP zmienia się „bojaźń“ na „słowo“ (z poprawką TH jir'at na 'imrat), „czyste“ na „święte“, chociaż to nie są wcale identyczne pojęcia. — Podobnie za Parschem zmienia o. W. „securitas“ na „dostatek“ (121, 17), „ad aquas, ubi quiescam“ na „wody rzeźwiące“ („zum Born der Labe“) (22, 2), „przysmaki (PP: lauti cibi)“ na bałamutne „rozkosze“ (140, 4), chociaż TH jest w tych wypadkach wiernie i dobrze oddany przez PP. Natomiast w 139, 11 zarówno Parsch jak PP przyjmują poprawkę TH jam tēr, co PP tłumaczy poprawnie: „Pluat (Deus) super eos carbones ignitos“, o. W. zaś za Parschem fałszywie lub wolno: „Niech spadnie na nich deszcz węgla ognistych“ (podobnie tłumaczy ks. Mirek; jedynie ks. Tymczak dobrze przekłada: „Niechaj deszcz węgla rozpalonych spuści na nich“).

Z powyższych kilku przykładów widać, jak łatwo o. W. przenosi tłumaczenie jakiegoś `nowszeo autora nad PP, wtedy nawet, gdy ów autor tłumaczy wolniej lub mniej dokładnie i ściśle, albo przyjmuje poprawkę tekstu.

Przejdźmy do zasad szczegółowych przekładu. Autor mówi: „Dla większej jasności przekładu dopuszczono się świadomie pewnych odchyień od psalterza łacińskiego — zgodnie z duchem psalmu a wedle wymogów języka polskiego“. Mianowicie na pierwszym miejscu podaje, że „wypadało w kilku miejscach użyć innego czasu słowa (np. dać przyszły zam. perfectum propheticum) lub trybu konjugacyjnego (!)“. Ponieważ użycie czasów należy w języku hebrajskim do rzeczy trudniejszych, a nadto w poezji hebrajskiej zasady gramatyki nie są, być może, w tym względzie ściśle przestrzegane, zdarzyć się może, że w pewnych wypadkach będzie ktoś miał inne zdanie niż profesorowie Pap. Instytutu Biblijnego. Ale żeby zdecydować samodzielnie, jakiego czasu należy użyć, do tego potrzebna jest dobra znajomość nie tylko ducha języka polskiego (i łacińskiego), lecz również gramatyki hebrajskiej.

Gdy w 3, 5 o. W. tłumaczy: „Ile kroć głośno wołałem do Pana. On mnie wysłuchał ze Swej świętej góry“, to uważam tu oddanie czasów za znakomite, zgodne z duchem języka polskiego i z myślą TH, który ma w tym miejscu imperfectum (ekra); wprawdzie PP posługuje się w tym miejscu formą perfectum: „clamavi“, ale to jest również całkiem dobre, bo zgodne z duchem języka łacińskiego. Skoro jednak zaraz w następnym wierszu (6) o. W. w dalszym ciągu tłumaczy przez czas przeszły niedokony: „Do snu się kładłem i spałem bezpiecznie“, to jest to tłumaczenie błędne, gdyż TH kładzie oba orzeczenia w perfectum (szakabti, hekisoti), co PP dobrze wyraził przez „decubui et obdormivi“, jasno zazna-

czając przyimkiem „c b“, iż chodzi o czynność doraźną: „położyłem się i zasnąłem“ („bezpiecznie“ jest dodatkiem o. W.). Psalmista bowiem, stwierdziwszy w w. 5, że Bóg zawsze wysłuchiwał jego prośby, przechodzi w w. 6 do opowiedzenia konkretnego faktu, zdarzenia z ostatniej nocy, iż mimo otaczających go nieprzyjaciół pod opieką Bożą zasnął spokojnie i wstał rano jak zwykle. Tej subtelności o. W. nie uchwycił, a odstępując samowolnie od PP, przełożył błędnie. Coś podobnego trzeba powiedzieć o przekładzie w. 8, gdzie zgodnie z TH i PP należało powiedzieć: „Wszak Tyś dał w szczękę wszystkim wrogom moim, zęby grzesznikom pokruszyłeś“ Przekład o. W.: „Wszak Tyś uderzał w szczękę wszystkich wrogów moich, kruszyłeś zęby grzeszników“ uważam nie tyle za błędny, ile za niezgrabny i rażący ucho polskie; jest tutaj wprawdzie mowa o wydarzeniu, które częściej powtarzało się w przeszłości, ale całkiem poprawnie, a bardziej efektownie i zgodnie z duchem języka polskiego wyraża się tę czynność częstotliwą globalnie czasem przeszłym dokonanym, zupełnie tak samo, jak to zrobił sam psalmista po hebrajsku, a autorzy PP po łacinie.

By nie mnożyć zbytnio dowodów, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze tylko jeden przykład potraktowania tzw. perfectum propheticum. Ps 86, 4 tłumaczy o. W. w ten sposób: „Egipt i Babilon wyliczane będą między tymi, którzy tu Panu cześć oddają. Oto Filistei i Tyr, i ludy etioipskie tutaj się odrodzą“ Pomijam to, że tłumacz zmienił samowolnie „zaliczę“ na „wyliczane będą“, dodał „tu“, które osłabia myśl autora (że te narody będą wogóle czcicielami Jahwy, którymi dotychczas nie były) i mówi o „odrodzeniu“ zam. o „narodzeniu“, zamazując tym samym jędrny, piękny obraz, przedstawiający narody, wrogie wówczas Izraelowi, jako mające prawo obywatelstwa i pochodzenia jerozolimskie. Chodzi mi w tej chwili przede wszystkim o to, że TH ma crzeczzenie w perfectum: „tam (nie „tutaj“) się narodzili“ Prawda, że odnosi się to do przyszłości. Ale, jak słusznie zauważył Joüon (*Grammaire* 112 h), perfectum propheticum nie jest tworem gramatycznym specjalnym, lecz wykwitem retoryki. Otóż jako figurą retoryczną takie perfectum powinno być, zdaje się, uszanowane w przekładzie, który stara się zachować charakter poetycki i koloryt hebrajski oryginału, zwłaszcza jeżeli przez to nie wprowadza się żadnej niejasności, a całkiem przeciwnie mowa staje się żywszą i bardziej dramatyczną, jak to ma miejsce w naszym wypadku.

Powyższe uwagi pokazują dość jasno, że sprawa czasów w przekładzie z języka hebrajskiego jest rzeczą dość trudną i delikatną, i trzeba bardzo dużo rozważyć, by móc sobie pochlebić, że na własną rękę zmieniając czas utrafiło się w ducha psalmu i odpowiedziało się wymogom języka polskiego.

Z innych „zasad szczegółowych“ zwrócę uwagę tylko na trzy.

Mianowicie autor pozwala sobie: 1) „wtrącić słowo jedno lub kilka dla wyjaśnienia lub podkreślenia istotnej myśli, wprowadzenia działającej lub przemawiającej osoby, czy nawet dla przedłużenia zbyt krótkiego członu w niektórych wierszach, by ułatwić ewentualną recytację“; 2) „użyć w polskim kilku wyrazów słabszych dla oddania siły wyrazu łacińskiego (hebrajskiego) według myśli i ducha psalmu“; 3) „również sam wzgląd na rytmikę i łatwość wymawiania był niekiedy powodem minimalnych zmian, opuszczeń, powtórzeń lub dodatków“

Autor, wyliczywszy wszystkie zasady szczegółowe w liczbie dziesięciu, taką dodaje na końcu uwagę: „Powyższe zasady bardzo są proste, zrozumiałe i całkiem usprawiedliwione w oczach każdego, kto się zapoznał gruntowniej z zagadnieniami biblijnymi, a przy tym zna dobrze historię różnych przekładów ksiąg św. (Por. też przedmowę do księgi Eklezjastyka)“.

Przyznam się, że dla mnie trzy wyżej wymienione zasady nie są tak bardzo proste, zrozumiałe i usprawiedliwione jak dla naszego autora; być może, iż pochodzi to z mojej winy. Wyjątek stanowi zasada druga, która może być całkiem usprawiedliwiona, ale pod warunkiem, że chodzi rzeczywiście tylko o oddanie właściwej siły wyrazu łacińskiego lub hebrajskiego, nie zaś o wtłoczenie egzegezy w przekład. Natomiast dwie inne zasady w przekładzie biblijnym są niedopuszczalne. Jeżeliby autor chciał dać parafrazę, mającą na celu nie wierne oddanie tekstu psalmów, lecz ich komentarz w najkrótszej formie, tak jak to zrobił van der Heeren, postawienie takich zasad byłoby zupełnie słuszne. Gdyby dał przekład wierszowy jak ks. Tymczak, przyjęcie zasady trzeciej nie przedstawiałoby najmniejszej trudności, gdyż z góry wiadomo, że przekład wierszowy i rymowany jest z natury swojej wolniejszy, ale też nie ma pretensji do tego, by być uważanym za przekład ściśle biblijny. Co się zaś tyczy zasady pierwszej, ks. Tymczak, jakkolwiek miał zadanie o wiele trudniejsze i przysługiwała mu większa swoboda, niż o. Wójcikowi, daleko mniej niż on parafrazuje tekst i jeżeli gdzieś daje tłumaczenie wolniejsze, dzieje się to dla potrzeby wiersza rymowanego i strofiki — co jest zrozumiałe — nie zaś dla „wyjaśnienia lub podkreślenia istotnej myśli“. O. W. nie podaje przekładu rymowanego i ma zamiar dać wierny przekład biblijny, jak sam wyraźnie zaznacza i jak wynika stąd, że liczy się z możliwością użycia jego tekstu we wspólnej czyli chórowej recytacji; dlatego powinien był zrezygnować z chęci, aż nazbyt częstej u tłumaczyw tekst biblijnego, by swoimi dodatkami i parafrazami czynić tekst jaśniejszym

A teraz zobaczymy, jak te zasady przedstawiają się w wykonaniu.

Dodatków tłumacza dla potrzeb rytmu jest nieprzeliczona ilość. Nie siliłem się zebrać ich, podaję tylko kilka dla przykładu, zaznaczając dodatki drukiem rozstrzelonym. — „Czemu to wrogo burzą się narody“ (2, 1). „Do snu się kładłem i spałem bez piecz-

nie, i wstałem żywy, gdyż Pan mnie ochrania“ (3, 6). „U Ciebie, Panie, ratunek pewny“ (3, 9). „Tarczą obronną jest dla mnie Bóg mój“ (7, 11). „Wygrzebał jamę, z mozołem wydrążył“ (7, 16). „Pan przecież dotąd jest w świątyni swojej“ (10, 4). „Patrz, jak bezbożni butnie wkoło krążą“ (11, 9). „Opadli mię bowiem jako psów zjadłych sfoła“ (21, 17).

Należy przyznać, że te dodatki są przeważnie trafne i czynią tekst bardziej płynnym, nie mniej jednak w przekładzie biblijnym nie powinny się znajdować; dla ratowania rytmiki, która zresztą w tym wypadku nie wymaga jednakiej liczby zgłosek, stać było o. Wójcika na inne sposoby.

Gorszego rodzaju dodatki są te, które zostały spowodowane nie potrzebami rytmiki, lecz pragnieniem objaśnienia tekstu czyli tendencjami egzegetycznymi. Ścisłe biorąc, trzeba tu rozróżnić zwykle krótkie dodatki do tekstu niezmienionego, oraz wolny przekład, przechodzący w parafrazę.

Do pierwszego gatunku zaliczam takie dodatki jak np. „Twój kij obronny i laska pasterska“ (22, 5). — „Ciężar grzechów mnie tłoczy, nie widzę ich końca“ (39, 13). Pomijając pierwsze zdanie, które bardzo wolno oddaje tekst „comprehenderunt me culpae meae“, dodatek w drugim zdaniu „ich końca“ jest komentarzem, i to niekoniecznie trafnym; bezwzględne powiedzenie TH „nie mogę widzieć“ (PP „ut non possim videre“) wskazywałoby na to, że chodzi ogólnie o używanie władzy poznawczej (rozumu). — „Wróćcie do ziemi, synowie ludzcy“ (89, 3), gdzie dodatek egzegetyczny „do ziemi“ byłby całkiem zbędny dla zrozumienia myśli, gdyby o. W trochę inaczej przełożył poprzedni równobieżny rząd: „W proch każesz wrócić śmiertelnym i mówisz...“ zam. „w proch obracasz...“, podobnie jak ma PP: „Reverti iubes... Revertimini...“. — „Pamiętaj, Panie, Dawidowi wielką jego troskę o Twoją chwałę“ (131, 1) ma dodatek całkiem niepotrzebny, nie odpowiadający zresztą stylowi Starego Testamentu. — „Przybytku dla Arki Władcy Jakubowego“ (131, 5). — „Teraz z nią (tj. z arką) wejźmy do nowej świątyni“ (131, 7). „Błogosławiony, kto pojmie twe syny i strzaska o skałę zbrodnicze plemię“ (136, 9). Dodatek ma tutaj bezwątpienia na celu usprawiedliwić „sarczyste przekleństwo“ (jak je nazywa autor w komentarzu), żądające rozbijania o skałę dzieci babilońskich. Ale to nie przekład, lecz egzegeza. — „Wszak Pan buduje nowe Jerozalem“ (146, 2). — „Ujrzałem, Panie, w duchu Twe dzieło“ (Hab 3, 2). Tłumacz zbyt nie dowierza domyślności czytelników, bojąc się, by nie rozumieli jakiegoś dzieła już dokonanego, dlatego dodaje „w duchu“, a więc proroczo. A przecież już w następnych słowach prorok błaga Jahwę o spełnienie dzieła oglądanego w widzeniu, a zatem jest oczywiste, że go jeszcze nie ma.

Parafrazującego, wolnego tłumaczenia przykładów jest bez liku. Przytoczymy niektóre.

„Jeślim uczynił, jak mnie obwiniają“ (7, 4). PP wraz z TH ma krótko: „Si feci istud“. — „Tyś Swój Majestat cudownie ujawnił na niebios przestworzu“ (8, 2). Jest to piękny poetyczny przykład (jak wogóle cały ten psalm jest bardzo pięknie oddany), ale nie jest to przekład biblijny. PP ma tylko: „Qui extulisti majestatem tuam super caelos“. — „Gdy wszelka uczciwość i prawo zachwiane“ (10, 3). Czysty komentarz! TH a za nim PP mówi: „Quando fundamenta evertuntur“. — „Dopókim nie uznał winy“ (31, 3). TH i PP mają: „dopóki milczałem“ — „W księgach świętych“ (39, 8) rzeczowo nakrywa się z wyrażeniem „w zwoju księgi“, ale jest to komentarz. — „I Twoją łaską wiecznie darzyć będziesz“ (40, 13) to parafraza, może nawet nie wyrażająca pełnej myśli tekstu biblijnego: „et pones me in conspectu tuo semper“. — „Daj mi usłyszeć błogie słowo przebaczenia“ (50, 10) można tylko jakimś wnioskowaniem wyciągnąć ze słów: „Fac me audire gaudium et laetitiam“ — „Wszak Ty nie żądasz ode mnie dziś innej ofiary, nie chcesz, bym składał całopalenia“ (50, 18) jest bardzo wolnym tłumaczeniem słów: „Neque enim sacrificio delectaris, et holocaustum, si darem, non acceptares“. — „Niż młody cielec dobrze rozwinięty“ (68, 32) — PP: „quam iuventus cornutus et unguatus“ — „O Boże, przekaz Swą władzę Królowi i sądy Swoje temuż potomkowi Króla“ (71, 1). Że „filio regis“ tłumacz oddaje przez „potomkowi króla“, można zasadniczo przyjąć, bo biblijne „filius“ ma również to znaczenie. Ale zaimek „temuż“ jest dodatkiem egzegetycznym, który może stać w komentarzu, ale nie w przekładzie biblijnym. Ponadto o. W. pisze wyraz „król“ w obu wypadkach dużą literą. Jeżeli w pierwszej części wiersza chce wskazać w ten sposób wyraźnie na Mesjasza, to w drugiej części jest to niemożliwe, gdyż Mesjaszem jest tutaj „tenże potomek“. W następstwie tego „Królem“ mógłby być tylko Bóg, co jednak prawdopodobnie nie jest myślą psalmisty, gdyż według ogólnie przyjętego zdania „syn króla“ oznacza tu potomka Dawida. Nadto jeżeliby to miał być syn Króla - Boga, dlaczego zmieniać wyraz „syn“ na „potomek“? W tych niepewnościach, wywołanych nie tekstem oryginalnym, lecz przekładem o. W., przychodzi nam z pomocą sam autor w komentarzu „Mesjasz — mówi — jest potomkiem Króla: Dawida wedle człowieczeństwa, Boga Ojca — jako Słowo Przedwieczne“. Ale w ten sposób stawia się dwa rozbieżne znaczenia dosłowne w tekście Pisma św., co jest trudne do przyjęcia. Tak więc o. W. swoją niepohamowaną dążnością do objaśnienia tekstu w samym tekście, nie tylko myśli hagiografa nie naświetlił, ale przeciwnie zaciemnił ją i zamącił. Należało przełożyć wiernie: „Boże, zdaj Twoje sądy królowi i sprawiedliwość Twoją synowi królewskiemu“, a objaśnienia odłożyć do komentarza.

Te same dążności komentatorskie widzimy w długim szeregu innych miejsc. W Ps 86, 5 słowa wypowiedziane o Syjonie: „viritim omnes sunt nati in ea“ zmieniły się u o. W. na wyrażenie: „Matka wszystkich ludów“ — W 88, 6 czytamy o „zastępach Aniołów“. Prawdą jest, że według ogólnie przyjętego wśród katolików zdania chodzi tu o duchy niebieskie, ale psalm nazywa ich „zgrupowaniem świętych“ i to należało zatrzymać, nie posługując się w tekście interpretacją egzegetyczną. Podobnie w w. 7 tego samego psalmu „synów Bożych“ zamienia o. W. na „Duchów czystych“ — wyrażenie nie spotykane w całej Biblii. Natomiast w w. 8 przez jakąś niekonsekwencję w stosunku do w. 6 zachowuje „orszak Świętych“; a może przez to rozróżnienie chce on podsunąć myśl, że chodzi tutaj o dusze ludzi świętych? Cały zaś w. 8 a oddany jest wolno: „Bogu, którego z drzeniem wielbi orszak Świętych“, podczas gdy PP wraz z TH ma: „Deus est terribilis in concilio sanctorum“ Dla pełności dodajmy jeszcze w tym samym psalmie w. 9 b: „Możny jesteś, Panie, przy tym zawsze wierny“. Druga część wiersza bardzo odbiega od wierności, a poza tym jakże błado się przedstawia wobec PP: „et fidelitas tua circumdat te“, tzn. wierność otacza Boga jakby krąg świetlny, jakby powietrze, którym człowiek oddycha, albo jak szata, którą obleka swe ciało (tak ks. Tymczak).

Słowa: „Tu żaden człowiek już nie pomoże“ (115, 11) nie są przekładem, lecz parafrazą słów PP (i TH): „omnis homo fallax“ Podobnie należy osądzić „Chcę tobie wyjednać pokój“ (121, 8) w stosunku do PP: „Loquar: Pax in te!“ i „Późnym wieczorem układać się do snu“ (126, 2) w porównaniu z „sedere in multam noctem“. Nie wiadomo również, co znaczy w tym samym wierszu (126, 2) dodane przez autora „bez uszczerbku“ w tekście: „miłych swoich Pan obdarza we śnie“. — „Ty mnie ogarniasz z każdej strony“ (138, 5) komentuje dość jasne w sobie słowa: „a tergo et a fronte complecteris me“. — W 143, 7 czytamy: „Z mocy tych dzikich najeźdźców“ Tłumacz chciał widocznie mocno wyrazić to, co PP wraz z TH wypowiada spokojniej: „de manu alienigenarum“ Ale to nie jest przekład! Podobnie w w. 14 proste wyrażenie PP „aut exsilium“ rozwinęło się u o. W. w tak obszerny i mocny frazes jak „ni haniebnego wyjścia pobitych“.

Dodajmy jeszcze kilka przykładów z Pieśni biblijnych. „Wyglądam ulgi z nastaniem poranka“ (Iz 38, 13) nie jest zgodne ani z tekstem masoreckim, dość niejasnym, ani z poprawką przyjętą przez PP: „vociferor usque ad mane“ W tym samym wierszu „gruchocze boleść me kości“ nie odpowiada TH, w którym boleści nie są wspomniane, i ogólnie uważa się, że podmiotem jest Bóg. A w każdym razie w następnym rzędku nie powinno być „męcę się“, lecz „męczy mnie (Bóg)“; podobnie również w w. 12 i w kilku miejscach psalmów autor celowo zmienia wyrażenia, w których Bogu przypisane jest męczenie

się ludzi. — „Cześć mi oddajcie, ale napróżno“ (Iz 45, 19) jest czymś innym niż „Szukajcie mnie, ale napróżno“, a przynajmniej osłabia siłę wyrażenia. — „Kto... przepowiedział? Czyż nie ja, Pan, nie żaden inny bóg poza mną?“ (Iz 45, 21). Nie rozumiem, w jakim celu o. W. zmienił tu, a przez to pozbawił siły wyrażenie TH, stwierdzające wyraźnie jedynobóstwo Jahwy: „a nie ma boga poza mną (we'en 'od 'elohim mibbal'adai)“ — W Hab 3, 5 o. W. tłumaczy: „Jego śladami idzie duch niszczyciel“, gdy tymczasem PP ma za TH: „et febris sequitur vestigia eius“.

Niekiedy trudno jest osądzić czy różniący się od TH tekst o. W. jest wynikiem dążności do parafrazowania słów, czy po prostu błędnym przekładem albo wreszcie wynikiem korektury tekstu przyjętej przez kogoś z autorów, na których opierał się o. W.

Tak np. w 7, 15: „Oto grzesznik (dodatek tłumacza), co począł zdradę (TH nieprawość, iniquitatem) i był (raczej: jest) brzemienny złością, rodzi nareszcie dla siebie (dod. tłum.) zgubę (TH *sheqer*, tj. kłamstwo, podstęp, ale nigdy „zgubę“)“ W całości mamy albo fałszywą parafrazę, albo błędny przekład. — W 21, 27 mamy okrzyk uczujących pod adresem ofiarodawców: „Niech żyją serca wasze na wieki“ O. W. zmienia to fałszywie na twierdzenie: „Ich serca żyć będą na wieki“. — W 67, 30 „Propter templum tuum“ znaczy „z powodu Twojej świątyni“, tj. z powodu jej chwały. Ta myśl została zatarta w przekładzie o. W.: „wobec świątyni Twojej“. Nawiasem mówiąc, również bezbarwny jest przekład ks. Mirka: „Kościół Twój jest w Jeruzalem, niechże Ci więc królowie ofiarują dary“ — W 86, 3 o. W. ma: „Chwalebne rzeczy przepowiadają o tobie“ (tak samo ks. Mirek, a ks. Tymczak: „wieszczą ci“). Jest to napewno fałszywe zrozumienie PP, który nie ma „*praedicuntur*“, lecz „*praedificantur*“, tzn. „głosi się“ — i to tylko jest zgodne z TH. — „*Petrae hyracibus perfugium praestant*“ (103, 18) przełożył o. W.: „wśród skał się chronią borsuki“ Dziwne to jest, gdyż borsuk (*Meles meles*) żyje w lasach, nie na skałach. Ale *Hyrax syriacus*, o którym jest mowa w psalmie, dzisiaj zwany raczej *Procavia syriaca*, jest to po polsku góralek. Uchodzi on za najmniejsze ze zwierząt kopytnych i żyje rzeczywiście na skałach i w rozpadlinach skalnych się kryje, podobnie jak nasz świstak. O. Wójcika — i podobnie ks. Mirka — w błąd wprowadziło zapewne to, że góralek ma niemiecką nazwę „*Klippdachs*“, co nie w każdym słowniku się znajdzie; a ponieważ „*Dachs*“ znaczy „borsuk“, pozostawiło się tę nazwę, nie dbając o dodatek „*Klipp-*“ A tymczasem jest to całkiem odmienne zwierzę, należące do rzędu Góralców (*Hyracoidea*), podczas gdy borsuk należy do rzędu Drapieżców (*Carnivora*). Por. do kwestii góralców mój komentarz do Ps 103, 18 i Przyp. 30, 26, oraz Brehm, Życie zwie-

rząt II, 440 n. Z trzech tłumaczy tylko ks. Tymczak użył właściwej nazwy.

Do powyższych uwag krytycznych dodajemy jeszcze kilka mniej ważnych.

Po pierwsze, chociaż o. W. według zapowiedzi tłumaczy psalmy z PP, to jednak spotyka się raz po raz nieuzasadnione reminiscencje z Wulgaty. Być może, tłumaczy się to tym, iż autor od Wulgaty rozpoczął swój przekład, a potem go dopiero dostosował do PP.

Tak np. w 15, 8 czytamy: „On przy mej prawicy, a bym się nie zachwiał“, co jest pozostałością z Psalterza Gallikańskiego: „quoniam a dextris meis est, ne commovear“, podczas gdy PP wraz z TH silnie wyraża pewność niezachwiania się: „quoniam a dextris meis est, non commovebor“. — „Chociażbym kroczył po ciemnej dolinie śmierci“ (22, 4). „Śmierć“ dostała się tutaj z Wulgaty, która wyraz *salmawet* (poprawnie: *salmut*) tłumaczy zgodnie z ludową etymologią: „umbra mortis“, gdy tymczasem wyraz hebr. oznacza w rzeczywistości tylko „ciemność“; a więc wystarczyło powiedzieć: „po ciemnej dolinie“, jak ma PP. — „Jak jeleń spragniony dąży do źródeł wodnych“ (41, 2). Pomijając to, że wyraz „spragniony“ jest dodatkiem egzegetycznym o. W., rzeczownik „jeleń“ zgadza się z przekładem Wulgaty (*cervus*), ale PP ma „*cerva*, łania“, i tak należy rozumieć TM, jak na to wskazuje orzeczenie w rodz. żeńskim. — „Bądź sędzią moim, Boże“ (42, 1). Z nowym łacińskim tekstem „*Ius redde mihi, Deus*“ nie umiemy sobie poradzić tłumacze. Przekład o. W. mówi za mało i przypomina raczej frazes Wulgaty: „*Iudica me, Deus*“. Ks. Mirek tłumaczy: „Przywróć mi prawo“, co jest niewolniczym przekładem łacińskiego „*Ius redde mihi*“ Lepiej trafia w myśl TH ks. Tymczak, tłumacząc: „Obroń mnie, Boże“. Poprawny przekład klasycznego wyrażenia łacińskiego jest: „wymierz mi sprawiedliwość“ albo „rozstrzygnij mą sprawę“; a może najlepiej, zgodnie ze znaczeniem hebrajskiego *sof teni*, dałoby się przełożyć: „Broń mojej sprawy, Boże“. — „On Panem, Bogiem twoim“ (44, 12). Wyrazu „Bóg“ nie ma ani w TH, ani w PP, lecz jest dodatkiem Wulgaty. — „Ratuj mię, Boże, gdyż powódź udręki (egzegetyczny dodatek tłum.) zalewa mą duszę“ (68, 2). Jest to wolny, parafrazujący przekład z Wulgaty. PP nie mówi o duszy, lecz o szyi zgodnie z pierwotnym znaczeniem hebr. wyrazu *nefes*: „quoniam venerunt aquae usque ad collum“. Wystarczy przeczytać kontekst, by zaraz spostrzec, jak ten wyraz wspaniale uzupełnia zawarty w nim obraz człowieka tonącego.

Powtórnie uderza u o. W. częste rozwiązywanie albo zmienianie przenośni, zwłaszcza odnośnie do Boga. Przenośnie te, piękne i jędrne, zatracił już dawniej przekład LXX i Wulg., lecz PP słusznie je przywrócił, przez co tekst zyskał na sile wyrażenia i na poetycz-

ności. U o. W. widać znowu tendencję wsteczną. Jeżeli autor między zasadami szczegółowymi swego przekładu (str. 43) mówi, że „zatrzymuje niektóre hebraizmy według Wulgaty, które usunęło nowe tłumaczenie (np. dawne „unicam meam“ w ps. 21, 21)“, to tym bardziej powinien był zachować owe piękne przenośnie, które są tak charakterystyczne dla stylu poezji hebrajskiej. Tymczasem spotykamy u niego takie np. tłumaczenie: „Pan moim bogactwem i szczęściem moim“ (15, 5), podczas gdy zarówno PP jak i Wulg. ma: „Dominus pars hereditatis meae et calicis mei“ — W 39, 7 zam. hebrajskiego zwrotu „uszy mi otworzyłeś (przebiłeś)“, o. W. ma: „dałeś mi poznać Twą wolę“. — Jeżeli w powyższych wypadkach o. W. mógłby się jeszcze bronić tym, że dwie z owych przenośni są trudniej zrozumiałe dla dzisiejszej umysłowości (choć zaznaczam, że „unicam méam“ jest także nie dość jasne, i o. W. ratuje się tylko tym, iż trochę parafrazuje: „ten skarb mój jedyny“), to w innych wypadkach, gdzie znaczenie przenośni jest całkiem oczywiste, opuszczenie jej lub zmiana nie dadzą się niczym usprawiedliwić. Tak np. przenośnię „tarczy“ w odniesieniu do Boga autor zatrzymuje wprawdzie w 3, 4; 7, 11; 17, 3; 27, 7; 143, 2; ale rozwiązuje w 17, 31; 32, 20; 58, 12; 83, 10, 12; 113 B, 9. 10. 11; 118, 114 — i podobnie w odniesieniu do króla w 88, 19. Również inne przenośnie są często rozwiązywane lub zmieniane. Np. w 83, 12 PP ma: „Nam sol et clipeus est Dominus Deus“, a o. W.: „Albowiem Bóg jest światłem i obroną“; w 94, 1 PP: „acclamemus Petrae salutis nostrae“, o. W.: „wznośmy okrzyki Bogu, naszemu Zbawcy“; w 1 Kr 2, 2 PP: „neque petra similis Deo nostro“, o. W.: „nikt mocą podobny Bogu naszemu“.

Wreszcie fałszywą transkrypcję zaznaczę w 41, 7: pisownia nazwy góry Mizar jest wzięta zapewne z jakiegoś przekładu niemieckiego, w którym hebr. litera *sade* oddana jest według zwyczaju niemieckiego przez *z* (polskie *c*). Należało przepisać *Mishar* (jak ks. Tymczak) albo *Misar* (jak ks. Mirek) lub w najgorszym razie *Micar*, jeżeli się przyjmie z Niemcami *c* jako właściwą wymowę litery *sade*. — Nie uważam również za szczęśliwe wyrażenie „królowie Tartesu“ (71, 10) zam. „królowie Tarsis“. Greckie *Tartessos* bowiem nie jest nazwą biblijną tej miejscowości, o którą chodzi, lecz tylko z jakimś prawdopodobieństwem z nią się utożsamia. Nie mniej jednak również nazwa *Tars*, przyjęta przez XX. Mirka i Tymczaka jest nie do przyjęcia jako wprowadzająca w błąd (por. *Tarsus* w *Cylicji*).

Zbierając krótko wszystko, co powiedzieliśmy o przekładzie o. Wójcika, musimy stwierdzić, że duże zalety, jakie chętnie jego dziełu przyznajemy, okupił on — nie wszędzie wprawdzie, ale w stosunkowo licznych wypadkach — poświęceniem wierności wobec tekstu natchnio-

nego. Stało się to zaś głównie dlatego, że autor nie trzymał się jednego tekstu, za którym powinien był iść zgodnie z zapowiedzią w tytule dzieła, lecz puścił się na drogę eklektycyzmu, nie będąc do takiej roboty odpowiednio przygotowanym. Prócz tego autor nie dość sobie uświadomił, że co innego jest zrobić przekład ile możliwości jasny i zrozumiały dla ogółu, lecz wierny, a co innego dać komentarz do miejsc, które mimo jasnego przekładu będą wymagały jeszcze wyjaśnienia. Na komentarz jest miejsce w dopiskach, a jeżeli chce się go umieścić w samym tekście, wynikiem tego będzie nie przekład, lecz parafraza. Tej parafrazy jest u o. Wójcika niestety dość dużo. Można się jednak spodziewać, że przy drugim poprawionym wydaniu, które autor już przygotowuje, zasady przekładu ulegną gruntownej reformie w duchu powyższych uwag, a wówczas możemy otrzymać rzecz prawdziwie dobrą.

2. Zupełnie odmienny charakter ma przekład ks. dra Mirka. W formacie małym, kieszonkowym, zawiera najpierw na niecałych czterech stronach Słowo wstępne, obejmujące wyjątek z listu Apostolskiego Piusa XII o nowym łacińskim przekładzie Psalmów oraz krótkie wyjaśnienie celu przekładu polskiego i jego założeń; następnie sam Psalterz w porządku tygodnia brewiarza rzymskiego; wreszcie dwa spisy psalmów: według dni tygodnia i według kolejności liczbowej. Nie tylko więc Pieśni brewiarzowe odpadają w tym wydaniu Psalmów, lecz również wstęp ogólny, wstęp szczegółowy do poszczególnych psalmów i komentarz z wyjątkiem bardzo rzadkich, krótkich uwag.

Autor wyznaje w słowie wstępnym, że jakkolwiek świadom jest braków swego dzieła, chce jednak dać wiernym przekład nowego oficjalnego psalterza, zanim fachowi bibliści opracują go naukowo.

Objaśnia, że odstępuje od układu wierszowego Psalmów, umieszczając wiersz obok wiersza jak w prozie, a zachowując jedynie podział na zwrotki, robi to zaś w tym celu, by udostępnić niezgłębianą treść Psalmów. Z tym twierdzeniem trudno przychodzi się zgodzić. Jakkolwiek prawdą jest, że „Nie piękno... poezji hebrajskiej jest strzeżone przez Kościół, ale treść...“, to jednak nie ulega naszym zdaniem żadnej wątpliwości, iż układ wierszowy, uwzględniający paralelizm członów, znacznie się przyczynia do dokładniejszego zrozumienia treści. Ponadto piękna forma poezji pomaga do tego, by znaleźć w niej zadowolenie poczucia estetycznego, a tym samym więcej smakować w jej treści. Tego zdania są również wydawcy PP, gdy mówią: „Quoniam formae observatio ad sacra carmina rite intellegenda et gustanda plurimum iuvat, translationem nostram per stichos disposuimus secundum parallelismum, qui dicitur, membrorum...“ (*Liber Psalmorum*, Romae 1945, XXII). Natomiast przyznajemy, że takim odstępstwem od formy wier-

szowej autor dużo zaoszczędził miejsca i mógł w ten sposób udostępnić czytelnikom nabycie swej książeczki.

Jakich zasad trzymał się ks. M. przy dokonywaniu swego przekładu, on sam nie objaśnia, ale na podstawie dokonanego dzieła nie jest trudno to poznać. Otóż autor trzyma się zasadniczo ściśle Psałterza Piusowego, nie kusząc się o to, by na własną rękę interpretować tekst hebrajski lub odstępować od nowego łacińskiego Psałterza na rzecz innych nowoczesnych przekładów. To stanowisko autora, który sam się przyznaje, że nie jest fachowcem w tej dziedzinie, jest bardzo roztropne i zasługuje w pełni na uznanie.

Prócz tego jest widoczne, że autor stara się przekładać wiernie, na ogół nie pozwala sobie na parafrazowanie tekstu, lecz usiłuje oddać to tylko, co znajduje się w tekście. Natomiast pewne dodatki wyjaśniające umieszcza wśród tekstu w nawiasach. Język i styl są mniej piękne i mniejszym połotem się odznaczają niż u o. Wójcika, owszem przeciwnie niektóre wyrażenia są nietrafne, a nawet niepoprawne i rażące.

Przejdźmy do szczegółów. Jeżeli powiedzieliśmy przed chwilą, że autor stara się przekładać wiernie, nie znaczy to, że zawsze mu się to udaje. Przede wszystkim jest pewna liczba miejsc, w których przekład jest niedokładny lub nawet błędny.

I tak, gdy w 1, 1 ks. M. tłumaczy: „Szczęśliwy, który unika narady bezbożnych“, nie można tego uważać za trafne oddanie myśli tekstu, gdyż *‘esah, consilium* ma tutaj znaczenie zasady postępowania; można przełożyć „rada“, ale nie „narada“. — „Którzy mię zasmucają“ (3, 2) nie oddaje siły łac. *tribulare*, które wywodzi się od *tero, tritum* i znaczy trapić, gnębić, ciemnić. Natomiast w Ps 4, 2 autor dobrze przełożył „in tribulatione“ — „w ucisku“ — „Niech zginą przez zamysły swoje“ (5, 11) jest błędnym tłumaczeniem łacińskiego „*excidant consiliis suis*“, które znaczy: „niech się rozbiją (będą udaremnione) ich zamiary“. W tym samym wierszu zam. „dla mnóstwa bezbożności“ należało powiedzieć: „dla mnóstwa zbrodni (*crimina*)“ — „Bem chory“ (6, 3) nie oddaje dobrze łacińskiego „*quoniam infirmus sum*“. „*Infirmus*“ znaczy: słaby, bezsilny, i ta jest myśl hebr. *‘umlal*: słaby, omdlewający — nie koniecznie z choroby, lecz także z powodu przygnębienia, jak w Ps 6. (Podobnie błędnie tłumaczy o. Wójcik). — „Gotuje podstęp“ (7, 15). Autor prawdopodobnie błędnie wyczytał w PP „*parat*“, podczas gdy mamy tam „*parit*“, rodzi. — „Skoro fundamenty wywracają“ (10, 3). Widocznie ks. M. uważa tutaj „grzeszników“ z poprzedzającego kontekstu za podmiot. Lecz PP, zgodnie z TH, ma „*evertuntur*“, tzn. wywracają się, i tak całe powiedzenie jest silniejsze. — Nie wiadomo, co to ma znaczyć „srebro... różniące się od ziemi“ (11, 7). Należało powiedzieć „oddzielone (*separatum*)“

czyli oczyszczone z ziemi. — „Nie skosztuję krwi ich ofiar“ (15, 2). Tego nie mówi ani TH ani PP, lecz: „nie wyleję krwi ich płynnych ofiar“ — „Agitant caput“ (21, 8) nie znaczy „wykrzywiają głowę“, lecz „potrzęsają głową“. — „Na bujnych (PP: virentibus) pastwiskach kładzie mię do uczty“ (22, 2). Ale przenośnia uczty znajduje się dopiero w drugiej części psalmu (w. 5 nn.), w pierwszej zaś części przenośnia jest wzięta w całości z paszenia owiec przez pasterza. Odnośne słowa w. 2 brzmią w PP: „in pascuis virentibus cubare me facit“ (co o. Wójcik nieźle tłumaczy: „... daje mi odpocząć“). — „Rozszerzcie się wy, podwoje prastare“ (23, 7, 9). TH i PP mówią nie o rozszerzeniu się podwoi, lecz o ich podwyższeniu. Majestat Boży jest uzmysłowiony wysokością, nie szerokością. — „Berłem łagodności — berło królestwa Twego“ (44, 7). Ale „aequitas“ to nie tyle łagodność, ile słusność, sprawiedliwość, umiar. — „W niespaniu o Tobie będę rozmyślał“ (62, 7). Chociaż „vigilia“ znaczy pierwotnie „niespanie“, to jednak tutaj „vigiliae“ mają znaczenie straży nocnych czyli nocy (jak tłumaczy o. W.). Z przekładu ks. M. zdaje się wynikać, że psalmista, nie mogąc w nocy usnąć, rozmyśla o Bogu; tymczasem myśl jest inna, mianowicie, że nawet w nocy oddaje się on rozmyślaniu o Bogu. — „Complanasti glebas eius“ (64, 11) nie znaczy: „wyrównałeś jej gleby (tj. ziemie)“, jak ma ks. M., lecz „wyrównałeś jej skiby (grudy)“. Łacińskie „gleba“ może wprawdzie mieć również znaczenie ziemi, roli, ale nie tutaj. — „Pan dotrzymuje słowa“ (67, 12). Byłoby trudno obronić ten przekład. „Dominus profert verbum“ może znaczyć, że Bóg daje rozkaz lub hasło, ale nie, że dotrzymuje słowa. — „Niech się powalą w srebrnych swych pancerzach“ (67, 31). Jest to bardzo malownicza wizja, ale tekst mówi coś całkiem innego: Obce narody mają się pokłonić Jahwie, „prosternant se cum laminis argenti“, tj. ze sztabami srebra, które przyniosą w darze. — „Dzielnym olbrzymcem wypadła (z rąk) broń“ (75, 6). O olbrzymach nie ma mowy w tekście; „robusti corde“ to są odważni, dzielni, najdzielniejsi. I nie wypadła im z rąk broń, lecz zostali złupieni, „spoliati sunt“. — „Na wieki utwierdzę posłannictwo twoje“ (88,5). Nie posłannictwo, lecz potomstwo (semen). — „Rozciągnąłeś niebo jakby dywan“ (103, 2). Należało przełożyć raczej „jak namiot (hebr. jeria)“, albo „jak baldachim (aulaeum)“ — „A z nieba płonącego biegną sługi twoje“ (103, 4) jest niezrozumiałe i bałamutne. PP mówi jasno: „et ministros tuos (facis) ignem ardentem“. — „Berło Twej mocy wzniesie Pan z Syjonu“ (109, 2) nie oddaje myśli tekstu, który mówi o wyciągnięciu berła (emittet), czyli o rozpostarciu władzy Mesjasza z Syjonu na cały świat.

Nie tyle błędny, ile niedokładny przekład można zanotować w innych miejscach, np. w 28, 3 „Głos Pański rozległ się nad morzem“, podczas gdy TH i PP mają „nad wodami“. Natomiast w 123, 4 tłumaczy

ks. M. całkiem odwrotnie: „Byłoby nas wtedy morze pochłoneło“, chociaż PP wraz z TH ma „wody“, co można rozumieć o wodach rzek wezbranych. — W tych dwu wypadkach jak i w kilku następnych widać dążność do komentowania tekstu, niestety przeważnie z wynikiem nie bardzo szczęśliwym. I tak w 88, 16 tekst „Beatus populus, qui exultare novit“ tłumaczy ks. M.: „Szczęśliwy lud, który poznał, gdzie radość prawdziwa“. Ale tu chodzi o co innego. Psalmista ma na myśli okrzyki, jakie wznoszono na przywitanie króla, i za szczęśliwy uważa naród taki jak izraelski, który umie wznosić radosne okrzyki Jahwie-Królowi, tj. uznawać go za Króla. — „Ktokolwiek nie usuwasz się z opieki Najwyższego“ (90, 1). Jest niezrozumiałe, dlaczego ks. M. wyraził myśl psalmu z taką rezerwą w formie negatywnej, kiedy PP zgodnie z TH ma wyraźnie: „Qui degis in praesidio Altissimi“. Ta zmiana jest tym bardziej rażąca, że Ps 90 jest powszechnie znany w Polsce. — „Biedny i strapiony — przedmiot zbrodni jego“ (108, 16). Jest to niedokładny, a przy tym bardzo nieładny przekład słów łacińskich: „et afflictum corde (persecutus est), ut eum occideret“.

Dodatki egzegetyczne do tekstu rzadko się spotyka u ks. M. Są jednak.

Np. w 41, 7 „Z ziemi źródeł Jordanu“ wyraz „źródeł“ jest dodatkiem-komentarzem, nie należącym do tekstu. — „Kiedy byłem uplany we wnętrznościach ciała ziemi“ (138, 15): wyraz „ciała“ jest dodatkiem tłumacza, który nadto nic nie wyjaśnia, a raczej zaciemnia porównanie wnętrzności matki z wnętrznościami ziemi, chyba żeby się połączyło kreską oba wyrazy: ciała-ziemi. — „Zwalił na ziemię dorobek życia mego“ (142, 3). Dodatek nieszczęśliwy i zmieniający myśl tekstu. Nie o dorobek życia chodzi, lecz o samo życie, które przez wroga jest doprowadzone do ostatka.

Daleko częściej, owszem bardzo często dodatki egzegetyczne umieszcza ks. M. w nawiasach, co ma przynajmniej tę zaletę, że czytelnikowi (ale nie słuchającemu) wskazuje wyraźnie na charakter tych słów. Ale śmiało można powiedzieć, że dodatki owe są w trzech czwartych niepotrzebne, niektóre są fałszywe, a wszystkie lepiej, by się były znalazły w komentarzu, z którym autor jest nadzwyczaj oszczędny. Wyjątek stanowią takie dodatki, które są konieczne do pełnego oddania myśli hagiografa i które całkiem poprawnie można by położyć nawet bez nawiasów, np. w 73, 9: „ani też nie ma między nami, kto by wiedział, jak to długo (tak będzie)“ Byłoby bezcelowe zestawiać te dodatki nawiasowe, bo tego jest legion, ale przytoczę kilka charakterystycznych przykładów.

„Ze drżeniem słuchajcie Go (Syna Bożego), by się (Bóg-Ojciec) nie rozgniewał i byście nie poginęli na (złej) drodze“ (2, 11). Nawiasy te sprawiają, że czytanie staje się nużące, a poza tym jest co najmniej

wątpliwe, czy rozdzielenie ról dokonane przez tłumacza jest trafne. W każdym razie według przekładu PP psalmista wzywa królów, by słuchali Jahwy; wówczas pierwszy nawias jest fałszywy, a drugi całkiem zbyteczny. Trzeci nawias jest również niepotrzebny i raczej bałamutny, gdyż psalmista mówi w ogóle o drodze, czyli o sposobie postępowania. — „Tęsknię do ciebie, (Jeruzalem)“ (41, 7). Nawias jest całkiem fałszywy, gdyż słowa te są zwrócone nie do Jeruzalem, lecz do Boga. — „W grzechu (pierworodnym) poczęła mnie matka moja“ (50, 7). Według egzegezy katolickiej nawias zawiera komentarz słuszny, ale powinien by był znaleźć się w dopisku. — „Niż przebywać (wygodnie) w pałacach bezecnych“ (83, 11). Nawias trafnie uwypukla myśl orzeczenia, ale jest zbyteczny. — „Gdy trwoży się we mnie duch mój (i nie wiem, co począć), Ty znasz drogę moją“ (141, 4). Charakterystyczny egzegetyczny dodatek, zresztą niepotrzebny.

W przeciwieństwie do powyższych dodatków trzeba nam zanotować opuszczenie jednego orzeczenia w 42, 3. PP tłumaczy wiernie z TH: „Ipsae me ducant, adducant me in montem sanctum tuum“; coś podobnego jest w Wulgacie. Te dwa czasowniki „ducant“ i „adducant“ nie oznaczają jednej i tej samej czynności, lecz pierwszy odnosi się do kierownictwa w drodze, drugi zaś do doprowadzenia na górę świętą. Ale ks. M. uważając widocznie te orzeczenia za synonimy, przełożył tylko jedno: „One to zaprowadzą mię na górę“ — Tu zaznaczę również wybitne homoeoteleuton drukarskie, przez które w Ps 21 opuszczono część ww. 5 i 6. Podaję pełny tekst obu wierszy, ujmując w nawias część opuszczoną przez składacza: „W Tobie nadzieję mieli ojcowie nasi, (nadzieję mieli i wybawiłeś ich. Do Ciebie wołali i ocalili, w Tobie nadzieję mieli) i nie są zawstydzeni“.

Wspomnieliśmy wyżej o wyrażeniach nietrafnych, nieodpowiednich, niepoprawnych i rażących. Dla przykładu podaję kilka wypadków.

„Nie wchodzi na drogę grzechową“ (1,1). „Droga grzechowa“ to wyrażenie w języku polskim nie używane. Jesteśmy przyzwyczajeni do „drogi grzechu“ — „Ogłaszał będę dekret Pański“ (2,5). Dlaczego nie „ogłoszę“, skoro jest mowa o jednym wypadku? — „Brojących nieprawość“ — „qui patrant iniqua“ (5 6). Jest to zwrot Wujkowy, przestały. — „W uściech“ (5, 10) jest również dzisiaj nie używane. — „Widzę ingres Twój, Boże“ (67, 12). „Widzę“ jest zapewne błędem drukarskim zam. „widzą“, jak ma PP zgodnie z TH; można by przełożyć „widać“ (o. W.). Ale „ingres“ (PP: „ingressus“), robiący aluzję do hasznych zwyczajów kościelnych, razi w psalmie. Raczej „pochód“ (Cylkow); „orszak“ O. Wójcika może nie oddaje dokładnie myśli oryginału. — „Niech rządzi ludem Twoim w sprawiedliwości, a pokorne Twoje w słuszności“ (71, 2). Dlaczego ta zmiana składni, i to na taką, która dzisiaj nie jest używana

i z archaicznym zakończeniem 4 przypadku? — „Wywabiasz trawę dla bydła, a ziele, by służyło człowiekowi, by ciągnęło chleb z ziemi, i wino, by weseliło serce ludzkie“ (103, 14). Nie można pojąć, kto ma ciągnąć chleb i wino z ziemi: bydło czy ziele — bo tylko te dwa rzeczowniki są rodzaju nijakiego. Kontekst wskazuje, że podmiotem ma być człowiek. Prócz tego „ciągnęło“ jest formą gramatycznie niepoprawną. Ale nawet w formie poprawnej wyraz ten jest tutaj nieodpowiedni; lepiej przekłada o. W.: „ażeby z ziemi czerpał pożywienie“. Również „wywabiać trawę“ jest wyrażeniem niezwykłym i nieużywanym. — „Połowica jego niech wdową zostanie“ (108, 9). Wyrazu „połowica“ używa się o żonie tylko w tonie żartobliwym. W Psalmach nie ma miejsca dla takiego wyrazu. — „Nie zao pu ś c z e dzieła rąk Twoich“ (137, 8): wstrętny nowotwór!

Wspomnę jeszcze niepotrzebną reminiscencję z Wulgaty w 14, 5: „Nie przyjmuje darów n a niewinnego (super innocentem)“, podczas gdy PP ma poprawnie: „contra innocentem“.

Nie wiadomo, dlaczego w 75, 6 pozostawiono t h w pisowni polskiej imienia własnego: „ostatki Emath“. Natomiast wskazanym było użyć formy dopełniacza „Ematu“, podobnie jak w poprzednim rzędku powiedziano „Edomu“

3. Dzieło ks. dra T y m c z a k a ma to wspólne z dziełem o. Wójcika, że podaje obszerny wstęp ogólny do księgi Psalmów, a same Psalmy umieszcza w porządku Pisma św., nadto daje również przekład pieśni brewiarzowych; z wydaniem ks. dra Mirka schodzi się w tym, że poszczególne psalmy pozbawione są prawie całkiem komentarza; od obu różni się formą wierszową, rymowaną utworów. Formatem i grubością nie wiele przewyższa dzieło ks. Mirka, chociaż grubszy druk i forma wierszowa oraz wstęp i uzupełnienia na końcu powiększyły je o 171 stron. Stało się to dzięki temu, że papier jest cienki, bezdrzewny.

W Przedmowie (str. 9—14) autor omawia charakter oraz znaczenie religijne i liturgiczne psalmów, następnie genezę, cel i historię swego przekładu. O genezie i celu przekładu tak się autor wypowiada: Gdy podczas wojny 1939—45 autor stracił bibliotekę i kontakt ze środowiskami naukowymi, a pozostał mu tylko brewiarz... „postanowiłem przyczynić się do większego zrozumienia psalmów u odmawiających brewiarz oraz do ich spopularyzowania tak, aby ogół chrześcijan polskich modlił się z tej księgi natchnionej. Wprawdzie wiele przekładów polskich wyszło z pod ręki znakomitych poetów i filologów, jednak z różnych względów trudno ich użyć jako książki modlitewnej. Ja zaś pragnąłem, by Psalterz był rzeczywiście księgą modlitwy; by myśli płynące z duszy psalmisty — mimo odległości wieków — trafiały wprost do duszy modlącego się — według zalecenia św. Augustyna; by forma zewnętrzna nie przesłaniała uczuć i myśli, ale właśnie odsłaniała je

i uprzystępniała, a przy tym by to była forma — ile możliwości — miła i podniosła zarazem, mogąca ewentualnie znaleźć zastosowanie w śpiewie prywatnym czy kościelnym. Oto geneza mego wierszowanego przekładu Psalterza“

We Wstępie (str. 15—74) daje autor najpierw wstępne wiadomości o Psalmach, krótko (str. 15—24), ale wystarczająco i dokładnie. Przedmiotem II rozdziału (str. 24—37) są Psalmi pod względem poetyckim. Autor omawia najpierw charakter poezji hebrajskiej w ogóle, a następnie stara się wniknąć w piękno i ważniejsze ozdoby stylowe w Psalmach.

Najwięcej miejsca poświęcono treści Psalmów w rozdz. III (str. 38—64).

Tu należy podkreślić trafny sąd autora o obrazach bardzo materialnych, w jakich przedstawiona jest wzniosłość i szczęśliwość czasów mesjańskich. Wielu autorów uważa, że należy tu przyjąć sens typiczny lub że są to przenośnie, mające kolorami materialnymi odmalować dobra duchowe. Jedno i drugie tłumaczenie ma swoje poważne trudności. Ks. T. natomiast tak tę rzecz pojmuje: „Era mesjańska we widzeniach proroków jest czymś tak wzniosłym i niedoścignionym, że na jej wyrażenie trudno znaleźć słów i obrazów; psalmiści biorą z języka znanego najpotężniejsze wyrazy i najwspanialsze obrazy, aby tylko nimi oddać całą wielkość i szczęśliwość czasów mesjańskich“ (str. 45). Ścisłej trzeba by powiedzieć: aby oddać w przybliżeniu całą wielkość i szczęśliwość czasów mesjańskich“ H. Pinard de la Boullaye S. I. nazywa to trafnie „stylem przyjętym, style reęu“, którym w sposób przybliżony obrazami znanymi przedstawia się wielkość i szczęśliwość tych czasów.

W czwartym rozdz. Wstępu, o charakterze nowego przekładu Psalterza, odpowiada autor na pytanie, czy istnieje potrzeba nowego przekładu, dlaczego ma być przekład poetycki i jaki jest wpływ Psalterza na polską kulturę, wreszcie wyklada zasady swojego przekładu. Autor zdaje sobie dobrze sprawę z trudności, jakie przedstawia pogodzenie wierności tekstowi, a przynajmniej myśli psalmów, z formą wiersza rymowanego. Usprawiedliwia się z tego, że tymi trudnościami powodowany musi niekiedy „rozwinąć albo dodać wyraz, który nie zmienia kanonicznego sensu tekstu, a służy równocześnie do jego zrozumienia i do budowy wiersza“ (str. 71). Jak autor jest ostrożnym w traktowaniu czasów, niech świadczą następujące uwagi: „Niemalą trudność w zrozumieniu psalmów sprawia używanie czasów tak w hebrajskim, jak i w Wulgacie; mieszają się czasy terażniejszy, przeszły i przyszły w tym samym psalmie, nie wiadomo, czy autor zapowiada karę w czasie przyszłym, czy też wypowiada życzenia kary w trybie życzącym (optativus). Nowy przekład łaciński usuwa te trudności, stąd idę za nim i tylko

czasem zachodzą małe odchylenia pod tym względem; oczywiście nieraz psalm zaczyna się czasem terażniejszym, a kończy się czasem przyszłym (ma być zapewne: przeszłym) dlatego, iż modlący się już otrzymał łaskę, o którą prosił“ (str. 71 n.).

Różnice między zasadami wiersza hebrajskiego i polskiego, oraz niepewność co do zasad strofiki hebrajskiej i niejednorodność budowy strofy — są innym źródłem trudności przekładu wierszowo-rymowanego. Mimo to autor stara się zachować paralelizm członów i rzadko tylko go zaniedbuje. Natomiast rytmiki hebrajskiej i budowy strof nie dało się zwyczajnie odtworzyć.

Uzupełnieniem wstępu jest umieszczony na końcu dziełka wykaz imion własnych, zachodzących w psalmach, wraz z krótkimi objaśnieniami, dalej bibliografia, wreszcie fachowe oceny przekładu Psalterza. Należy zaznaczyć, że wykaz dzieł użytych przez autora jest bardzo obfity, co jest godne uznania ze względu zarówno na charakter tego przekładu, jak i okoliczności, w jakich został on dokonany.

Chcąc osądzić wartość samego przekładu, trzeba by z jednej strony uwzględnić stopień jego wierności w stosunku do oryginału i do PP, z drugiej zaś strony ocenić polot poetycki, formę, język i styl.

W tej drugiej materii powołamy się na pomieszczone w „Dodatku“ zdanie bardziej kompetentnego sędziego, mianowicie poety Stanisława Jerszyny, który twierdzi, że w autorze znalazły się zespolone wszystkie potrzebne warunki dla stworzenia harmonijnie pięknej całości, że „Tłumacz starał się urozmaicić zbiór częstą zmianą schematu stroficznego...“. Wprowadził również do Psalterza polskiego tercynę, której nie spotykamy ani w Psalterzu Kochanowskiego ani Karpińskiego. „Forma wierszowa harmonizuje z nastrojem oryginału; wiersze pod względem rytmicznym oszlifowane zostały nader starannie, tak, iż nigdzie nie znajdziemy w nich arytmii, chropowatości, błędnie umieszczonej średniówki itd. Szata rymowa dostraja się do zasady prostoty, i umiaru, przyświecającej całemu zbiorowi. Tłumacz nie ugania się za rymami egzotycznymi i specjalnie trudnymi, nieraz wystarcza mu rym gramatyczny (nie rażący!), choć niejednokrotnie osiąga też znaczną oryginalność i piękne efekty rymowe. Śmiałą nowością przekładu jest wprowadzenie asonansów (rymów osłabionych), tak wziętych w nowoczesnej poezji, a nie spotykanych dotychczas w utworach o formach tradycyjnych... Dlatego przekład jest zdobyczą cenną zarówno dla Kościoła, jak i dla kultury polskiej“ (str. 419—421).

Tak więc jeden z warunków dobrego przekładu poetycznego byłby spełniony. Jeżeli chodzi o zgodność z oryginałem, którym jest w naszym wypadku Psalterz Piusowy, miło jest stwierdzić, że ks. T. posunął ją bardzo daleko. Oczywiście jest rzeczą, że przekład wierszowy rymowany z góry przesądza możliwość całkowitej zgodności, ale jest ona — jak

na te warunki — zdumiewająco wielka i, zbliża się do tej; jaką wykazał 6. Karyłowski w swoich przekładach Eneidy i Hymnów kościelnych.

Oczywiście w szczegółach mogą być niedociągnięcia. Na niektóre z nich pragnę zwrócić uwagę.

Jeżeli w 123, 7 ks. T. tłumaczy: „Dusza się ludu wyrwała jak ptaszę“ to nie widać żadnego rozumnego uzasadnienia zmiany „dusza n a s z a“, jak ma PP wraz z TH, na „dusza l u d u“. Ze strony rytmiki nic nie stało na przeszkodzie wiernemu przekładowi, a żywość uczucia na tym by tylko zyskała. — Na ogół myśl tekstu jest wyrażona przez tłumacza raczej bardziej wyraziście i pełniej niż w oryginale, ale nie zawsze. Np. piękne porównanie „Exspectat anima mea Dominum magis quam custodes auroram“ (129, 6) stało się niejasnym i wyblakło w ujęciu ks. T.: „Dusza ma w Panu większą nadzieję, niż ufność straży nocnych, gdy dzień“. Nie ufność bowiem, lecz oczekiwanie jest właściwym „tertium comparationis“. Trzeba jednak przyznać, że myśl ta została lepiej wyrażona w następnej zwrotce. — W 50, 21 „a na ołtarzu złożym ci barany“ uderza dziwna metamorfoza cielców (vituli) w barany. Oczywiście powodem metamorfozy był rym. — Zdaje się, że fałszywe zrozumienie tekstu natchnęło taki przekład w 15, 4: „Przecież udziału brać nie mogę zgoła w ofiarach płynnych, które krew ich plami“. Wygląda to tak, że tłumacz ma na myśli krwawe ofiary ludzkie. Ale TH trzeba inaczej rozumieć, tak mianowicie, jak ma PP: „non libabo sanguinem libationum eorum“ = nie wyleję krwi ich płynnych ofiar, tzn. nie wezmę udziału w ich ofiarach z krwi zwierząt. — W Powt. 32, 11 nie jest dobrze uchwycony obraz, który przedstawia Mojżesz. Ks. T. tłumaczy: „Jak orzeł swoje gniazdo ściele i nad swe wznosi się pisklęta, tak Bóg rozpostarł skrzydła w drodze, wziął go i nosił na ramionach“ W tekście oryginalnym nie ma mowy o ścieleniu gniazda, lecz o pobudzaniu młodych orląt przez stare orły do próbowania lotu. Prócz tego w ostatnim rzędku tłumacz opuszcza śmiałą przenośnię oryginału: „portavit eum (Deus) super pennas suas“ i zamienia ją na zwyczajny antropomorfizm („wziął go i nosił na r a m i o n a c h“), przez co obraz stał się mniej pięknym i poetycznym.

Nieszczęśliwy jest przekład Ps. 109, 3: „Ciebie jak rosę wydałem z łona“. Wyraz „z łona“ znajduje się wprawdzie w LXX i Wulg., ale to jest właśnie ich słabą stroną, że łono matczyne przypisują Bogu (podobnie ks. T.). TM posiada ten wyraz, ale w innej kombinacji: „z łona jutrzeńki“, co jest również lekcją bardzo wątpliwą. Prawdopodobnie wyraz „z łona“ jest wynikiem skażenia tekstu. PP to skażenie usunął, poprawiając merechem miszchar (z łona jutrzeńki) na b e t e r e m s z a c h a r (ante luciferum). Ks. T. zaś powrócił w tym punkcie nie do TM, co byłoby niefortunne, lecz do Wulg., co jest jeszcze gorsze. — Jak w powyższym wypadku, tak również w 41, 2 pozostaje tłumacz przy Wulg. wbrew PP, mówiąc „jelen“ zam. „łania“.

Mimo poprawnego i pięknego na ogół języka ,zdarzają się niekiedy wyrażenia mniej trafne i odpowiednie, np. „on zarazony jest chorobliwie“ — co było potrzebne dla rymu. W Ps 68 ładny, poetyczny i dosyć wierny jest przekład ww. 2—4:

Wybaw mię, Boże, wodne bowiem tonie
Mnie zalewają aż po samą szyję,
Nogi nie oprę, w bagna głąb się kryję,
Na dno wód lecę i fala mię chłonie.

Gardło mi wyszło, z krzykum osłabił cały,
Wyglądam Boga, aż oczy omdlały.

Ale gdy bezpośrednio po tym czytamy w w. 5:

Wszak są liczniejsi, niż włosy na głowie,
Ci, co bez racji trapią mię nikczemnie,

to ta „racja“ mrozi wszelki polot poetycki.

Jeszcze jedna uwaga co do strofiki. Uznaję powody, dla których ks. T. nie mógł zwyczajnie dostosować się do podziału na strofy w TH. Ale dziwi odchylenie się od niego w tych wypadkach, gdy to wydaje się możliwe, a dla zrozumienia i jasności jest bardzo korzystne. Mam na myśli przede wszystkim Ps 2, który ma budowę wyjątkowo regularną. Są tu mianowicie cztery zwrotki, każda po trzy wiersze biblijne. Tłumacz natomiast daje 6 zwrotek po 4 wiersze poetyczne, czyli mniej więcej po 2 wiersze biblijne. Gdyby dał 4 zwrotki po 6 wierszy poetycznych, budowa stroficzna polska mogłaby ściśle dostosować do hebrajskiej. A nie jest to rzeczą obojętną, gdyż w każdej zwrotce hebrajskiej występuje inna osoba czy grupa osób działająca i wypowiadająca pewne słowa: w pierwszej buntowniczy królowię i księżęta, w drugiej Bóg siedzący na tronie niebieskim, w trzeciej Mesjasz, w czwartej wreszcie sam autor psalmu, zwracający się z przestrożą do królów i księżąt. Ta jasna i harmonijna budowa została zburzona przez podział na zwrotki ks. T. Dlatego spotykamy taki rozdzwiek w zwrotce drugiej, że pierwszy wiersz zawiera niczym nie wprowadzone słowa buntowników, a trzy następne mówią o zachowaniu się Boga wobec nich. Jeszcze gorzej jest w zwrotce trzeciej, gdzie dwa pierwsze wiersze zawierają słowa Boga, a dwa następne słowa Mesjasza:

(Zwr. 2) „Zrzućmy ich pęta, rwijmy kajdany“
Lecz Pan, co w niebie tron swój założył,
W śmiechu z nich szydzi i zagniewany
Mówi, srogimi słowy ich trwoży.

(Zwr. 3) „Jam Królem swoim go koronował
 Na wzgórzu Syjon mnie poświęconym“.
 Głoszę ten wyrok i Pańskie słowa:
 „Tyś moim Synem dzisiaj zrodzonym.

Proszę sobie wyobrazić, jak te zwrotki będą niezrozumiałe nie tyle przy czytaniu, ile w śpiewie. A można było tego uniknąć przez dostosowanie się do strofiki hebrajskiej.

Dodam luźną uwagę co do techniki druku w Ps 117. Skoro tłumacz uważał za stosowne ten psalm procesjonalny przeplatać swoimi uwagami objaśniającymi, gdzie lub przez kogo były dane wiersze śpiewane w czasie procesji do świątyni, to dla uniknięcia nieporozumienia należało te uwagi wydrukować kursywą lub może nawet w nawiasie, a nie tylko zwykłym drukiem, którym są oddane refreny.

Zakończmy te omówienia następującą uwagą. Z trzech powyższych przekładów Psałterza Piusowego pierwszy, tj. o. Wójcika, jest piękny i nie pozbawiony polotu, ale zbyt często odstępuje nie tylko od Psałterza Piusowego, lecz od tekstu biblijnego w ogóle. Przekład ks. dra Mirka jest wierniejszy, chociaż nie wszędzie dociąga do myśli oryginału; natomiast pod względem języka i stylu pozostawia dość dużo do życzenia. Przekład ks. dra Tymczaka, który zasługuje na to, by był szeroko rozpowszechniony w śpiewie ludowym, jest szczęśliwym, pięknym, ale poetyckim, a więc nie zawsze całkiem ścisłym oddaniem tekstu Psalmów. Widać stąd, że ostatnie słowo nie jest jeszcze powiedziane. Oczekuje się teraz przekładu dokonanego przez fachowca biblistę, który by umiał pogodzić idealną wierność myśli Psalmów z wielką jasnością, polotem poetyckim i pięknym wysłowieniem.

Ks. STANISŁAW STYŚ T. J.

Księga Pamiątkowa ku czci Jego Ekscelencji X. Biskupa Mariana Fulmana.
 Tow. Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego t. 30, cz. I. *Wydziały Kościelne*, Lublin, 1939.

Habent sua fata libelli. Nad niektórymi książkami ciąży pewne fatum, nie dochodzą one prawie wcale do wiadomości czytelników. Taki był też los „Księgi Pamiątkowej ku czci J. E. X. Biskupa Fulmana“. Wykończona tuż przed wojną nie mogła już być omawiana na łamach czasopism ani w r. 1939 ani w 1940. Po wojnie nie wzbudzała już zainteresowania. Aby nie przeszła całkowicie niepostrzeżona, pragnę przynajmniej podać do wiadomości tytuły poszczególnych artykułów I cz. Pomijam cz. II i cz. III, ponieważ zawierają one artykuły z dziedziny prawa i nauk społecznych i ekonomicznych (cz. II), oraz z dziedziny